

KULTURA POLSKI

ROK II. TYGODNIK ZESZYT XL.
6 PAŹDZIERNIKA 1918

TREŚĆ:

W odpowiedzi.

J. Kuncewicz: Rada Stanu.

Verax: Argumenty strachu.

Wacław Lipiński: Młodzież a chwila dzisiejsza.

Tytus Czaki: Drugi Doroczny Zjazd Walny Ligi Niezawisłości Polski.

H. O—R.: Narady Ludowców.

Z wydawnictw.

Luźne notatki.

Książki nadesłane do Redakcji.

Od Administracji.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON,
KWARTALNIE 8 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7. TELEFON 2262

TREŚĆ

poprzednich zeszytów „Kultury Polski“
z roku bieżącego.

Zeszyt XXXIX: O przyszły Sejm Królestwa Polskiego. J. Wiktor — O sprawach Spizu i Orawy. J. Ptaśnik — Lelewel. Sz—1 — Nowy front wschodni. Z wydawnictw. Nowe czasopisma polskie. Luźne notatki.

Zeszyt XXX: Nieobecny. J. Krzesławski — Roczny bilans szkolnictwa w Królestwie. Dr. J. Ptaśnik — Związek polskiej inteligencji ludowej. S. R. W. — Programy agrarne w Królestwie Polskiem. Organizacya moskalofilstwa na Rusi galicyjskiej. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

Zeszyt XXXI: Ku jedności. D. Wandycz — Samostanowienie narodów. Programy agrarne lewicy w Królestwie Polskiem. L. W. — Z życia Słowian. Lector — Nowe lekarstwo na pesymizm polityczny. Luźne notatki.

Zeszyt XXXII: Polityka słowiańska u nas dawniej — a teraz. Dr. Z. Daszyńska-Golińska — W sprawie reformy agrarnej. H. O—R. — Z dziejów polityki galicyjskiej. Fachowiec — Wymiana towarów między Ukrainą a państwami centralnemi. Z Wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

Zeszyt XXXIII: Dwa czynniki. Dr. Z. Daszyńska-Golińska — W sprawie reformy agrarnej. Leon Wasilewski — Polskość w jej rozwoju terytoryalnym. H. Rowid — Społeczeństwo a szkoła. Y. Z. — Z życia polskiego na Ukrainie. Z wydawnictw. Luźne notatki.

Zeszyt XXXIV: Po wizycie w Głównej Kwaterze. Dr. Z. Daszyńska-Golińska — W sprawie reformy agrarnej. W. B. — Nowa dyplomacya w Szwajcaryi. H. Rowid — Społeczeństwo a szkoła. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

Zeszyt XXXV: O rozstrzygnięciu. Leon Wasilewski — Tworzenie się narodu ukraińskiego. D. W. — Południowi Słowianie. J. Wiktor — Uwagi na marginesie. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

KULTURA POLSKI

Nr. 40.

KRAKÓW

6/X. 1918.

W odpowiedzi.

„Polityka jest sztuką tworzenia faktów“, określał wódz, twórca faktu przełomowego w życiu narodu. Fakty dokonane tak jak bitwa wygrana, zmuszają siły działające do zajęcia nowych stanowisk i w tem tkwi podobieństwo polityki i wojny, którą nazwano dalszym ciągiem działalności politycznej (prowadzonej innymi środkami). W życiu bieżącym obserwujemy co chwila oddziaływanie wymowy armat na „mężów stanu“ i władców, rezultaty gry sił, walczących na wszystkich polach o losy świata.

Istnieje inne określenie polityki, z lubością używane przez obozy konserwatywne: „polityka jest sztuką przewidywania“. Zwolennicy tego określenia w ciężkich chwilach przegranej swoich zapewnień, pocieszają się fantastycznymi kombinacjami przyszłości; w chwili tryumfu swoich wybrańców, wysławiają głośno własną intuicyę, przenikliwość, nieomylność i w ich imię żądają posłuchu dla wszystkich swoich koncepcyi.

Na tle sytuacji zewnętrznej już po raz drugi, w zupełnie zmienionych warunkach, z innych stron, rzucone są pod adresem lewicy niepodległościowej gromy i pouczenia: przed rokiem zarzucali jej aktywiści, że nie zawierzyła dostatecznie gwiazdzie państw centralnych i chciała dyktować żądania zwycięzcom, obecnie przeciwległy obóz wyszydza, że z początkiem wojny nie postawiła w grze politycznej na koalicyjne kolory. Zajadłe ataki mają wzbudzić w szerokich kołach inteligencji przekonanie, że lewica skrompromitowała się brakiem intuicyi i konsekwencyi politycznej.

Nie uważamy chwili dzisiejszej za odpowiednią do snucia przypomnień i potęgowania rozgoryczeń wzajemnych. Stoimy wobec zadań konsodalicyi wewnętrznej, do nich zaś trzeba przystępować po przekreśleniu niemal wszystkiego, co kłóciło w przeszłości. Nie przypominamy dawnemu obozowi bierności szczegółów pomniejszania żądań narodowych w okresie sojuszu z Rosyą carów. Musimy jednak zastrzedz się wyraźnie, że lewica niepodległościowa nie wstydy się bynajmniej swej przeszłości politycznej, nie szuka żadnej ekspiacyi za zarzucane jej błędy,

owszem — ma pełną świadomość swych zasług dla Sprawy Niepodległości.

Polityka narodowa lewicy dążyła do tworzenia faktów przez społeczeństwo, do budzenia, organizowania i przejawiania siły narodu, uświadamiania żądań, wysuwania ich i popierania orężem i ofiarą.

W tych celach wyzyskiwała okoliczności zewnętrzne, zawierała chwilowe kompromisy, które zrywała, gdy nakładały zbyt dotkliwe więzy dla samodzielności poczynań narodowych. Uznanie carskiej Rosji za głównego wroga Polski wskazało front. Był on tem wyraźniejszym, że nikt ze sprzymierzeńców caratu nie ośmielił się protestować przeciw uznawaniu sprawy polskiej za sprawę wewnętrzną imperyum rosyjskiego. Upadek caratu i imperyalizmu rosyjskiego zmienił sytuację. Znikł front rosyjski — odnawia się w odmiennych warunkach. W dalszym jednak ciągu rachuby lewicy opierają się przedewszystkiem na własnej sile narodu. Ku jej dźwiganiu podejmowane są rozliczne prace. Wypływają one z tych samych najczystszych źródeł, co czyn 6 Sierpnia i Legiony.

Wszystkie poczynania nowych niepodległościowców opierać się muszą o wzory i tradycje, stworzone przez lewicę niepodległościową; jej siew wschodzi bujnie, mimo pozornego zagłuszenia przez różne chwasty i na przyszłość dostarcza najplenniejszego ziarna wiary w naród, stwierdzonej życiem, przypieczetowanej krwią. Jestto dorobek największej wartości, gdyż najsilniej świadczy o woli do niepodległego bytu. Ten dorobek chroni naród od zastąpienia aktywizmu pewnego gatunku, przez aktywizm usłużny w kierunku innym, stwarza konieczność polityki zasadniczej i, buduje wewnątrz społeczeństwa niezłomne dla niej oparcie.

Rada Stanu.

W opinii szerokich kół społeczeństwa naszego dzienniki utrwalają przeświadczenie o rzekomo pozytywnej roli, jaką przy budownictwie państwa polskiego ma odgrywać Rada Stanu.

Przyczyny tego złudnego poglądu należy doszukiwać się w lenistwie myślowym społeczeństwa, nakazującym zjawiska życia politycznego rozpatrywać pod kątem efektu chwilowego. Dla ogółu przeciętnego egzystencya ciała, mającego pozory parlamentu, opozycyjność mów wygłaszanych, szeregi mniej lub więcej szczęśliwych interpelacji są to już czynniki wystarczające, aby uważać Radę Stanu za ciało niezbędne. Na dalszy plan schodzi pierwotna jej rola, sprawy bieżące zaprzatają całkowicie, tak, że ewentualność zwołania sejmu, z powodu zastoju prac w tej dziedzinie, odsuwa się na plan daleki. Czynniki niedemokratyczne, stanowiące prze-

ważającą większość, postawić sobie muszą jako naturalne zadanie dla siebie utrzymanie prowizoryum egzystującego jak najdłużej. Korzyści, płynące z tego tytułu, są często zupełnie doraźne, mogące się dyskontować już dzisiaj, inne znowu otwierają szerokie perspektywy na przyszłość. Dzięki takiemu układowi stosunków zachodzi dziwne załamane linii Koła Międzypartyjnego. Składane w swoim czasie deklaracje, określające stosunek tych grup do Rady Stanu, jako do instytucji, mającej w pierwszym rzędzie odegrać rolę czynnika przygotowującego grunt pod możliwość zwołania szerokiej reprezentacji narodowej, idą w zapomnienie. Czas narad i wakacji dobrowolnych i przymusowych odwleka wszystkie sprawy, przedewszystkiem zaś stosunek konserwatystów różnego autoramentu utrudnia pracę nad głównym zadaniem Rady Stanu, czyniąc nieraz niesłuszne wrażenie rozmyślnej obstrukcji, prowadzonej w komisji sejmowej. Szczególnie w ostatnich czasach w okresie przedwakacyjnym rzecz ta się wyjaskrawiła, debaty na temat dopuszczenia do głosu różnych kategorii nieszczęśliwców w rodzaju chorych chronicznie, znajdujących się w szpitalach państwowych, oraz różnego rodzaju przytułkach, przeciągały się niepomierne.

Zycie realne codzienne i interes dnia powszedniego widocznie zaczyna brać górę nad frazeologią deklaracyj grup prawicowych. Główny cel, zarysowany dla Rady Stanu, idzie w zapomnienie. Zagadnienia dotyczące dzisiaj, wobec tak utworzonego ciała, jakim jest ta namiastka sejmu, muszą przy nowem rozstrzygnięciu wywoływać głębokie niezadowolenie wśród szerokich warstw ludowych. Głośnym i charakterystycznym echem odbiła się sprawa ochrony lokatorów, którą zamieniono, jak słusznie określają, w prawo o obronie kamieniczników. Drugą niemierniej ważną, a zarazem mogącą zaciążyć ujemnie na naszym przyszłym rozwoju, była sprawa podniesienia płac dla nauczycieli ludowych. Rozstrzygnięcie jej przez Radę Stanu w duchu najmniej pomyślnym dla nauczycielstwa ludowego, odbiło się szerokim odgłosem w całym kraju, powodując napływ całego szeregu protestów i rezolucji, wysuwających groźną ewentualność unieruchomienia szkolnictwa ludowego przez falę strejkową. Próżnymi są głosy nielicznych członków Rady Stanu, zmierzające do naprawy egzystujących stosunków; na instytucji tej ciąży klątwa jej pochodzenia, przy takim układzie stosunków staje się ona wyraźnym szkodnikiem narodowym. Fundamenty, zakładane przez Radę Stanu, miast stworzyć zdrowe i trwałe podwaliny pod gmach naszego państwa, przyczyniają się do możliwości spotęgowania niepotrzebnych fermentów. Nie byłaby może cała dotychczasowa działalność Rady Stanu tak szkodliwą dla przyszłości, bo jutro zmiecie zapewne wszelkie ślady jej istnienia, gdyby nie ujemne oddziaływanie na warstwy ludowe. Teraz, kiedy powstaje państwo polskie, kiedy się rodzą niby instytucje narodowe, chodziłoby o to, aby masy ludowe znalazły w nich

te wszystkie dodatnie cechy, których brak widziały u rządów zaborczych. Tego wszystkiego niema i mimowoli rodzi się to groźne pytanie, czy przewleczenie podobnego stanu, nie zabije na długo budzącej się świadomości mas ludowych, czy nie zniechęci ich do idei państwowej.

Wszelkiego rodzaju demagogiczna agitacja przeciwko nam samym może znaleźć obfity materiał w działalności Rady Stanu. Jeżeli więc dzisiaj jeszcze nie widzimy tych groźnych objawów, to przypisać należy stanowisku organizacyi ludowych względem Rady Stanu, stanowisku zasadniczego sprzeciwu przeciw temu ciału.

Poza niedemokratycznością Rady Stanu, mogącą w tak wysoce ujemnym stopniu wpływać na stosunek mas ludowych względem idei państwa polskiego, jeszcze jeden niemniej groźny czynnik zostaje wprowadzony przez nią w życie. Rada Stanu już w samym swoim założeniu jest ciałem, którego główne zadanie między innymi polega na sankcjonowaniu myśli ugody z państwami centralnemi. Egzystencja jej jest stwierdzeniem dążeń ze strony polskiej do szukania dróg porozumiewawczych z Niemcami i Austryą, staje się ona terenem doświadczalnym dwóch mocarstw sąsiednich, zmierzających nieraz różnemi drogami do uzyskania wpływów na poszczególnych członków, w konsekwencji na pewną mniejszą lub większą grupę radnych. Istnienie instytucyi o podobnym charakterze możeby nie było tyle szkodliwym, gdyby nie obecność w niej kilku włościan, którzy swymi sukmanami mają jakoby stwierdzać obecność wszystkich stanów, a którzy, znalazłszy się w podobnej atmosferze, sami się mogą zdeprawować, zarazem działają dezorientująco na masy ludowe.

Im prędzej Rada Stanu przy dzisiejszym układzie stosunków zakończy swoją działalność, im prędzej zamknie księgę, w której zapisuje karty wyrazami pełnymi bólu dla przyszłych pokoleń, tem jaśniejszym będzie los nasz w przyszłości. Dzięki Radzie Stanu rośnie tylko siła nieporozumień, potęgujących się w miarę oddalenia od właściwego terenu jej działania, zapomina się tam, że przeciw Radzie Stanu stoją w zwartym szeregu masy ludowe, które odsunięte zostały od udziału we wpływie na losy nasze przyszłe, które jednak, gdy przyjdzie chwila, zaważą na szali i zmieniają to wszystko, co dziś utrwaliby pragnęły nieliczne grupy, trzymające ster. Walka z Radą Stanu i jej obalenie przyczyni się do rozgraniczenia ról pomiędzy społeczeństwem a rządem, wytworzy bardziej jasną i zdeklarowaną sytuację, pozwoli wszystkim organizacyom politycznym odegrać należytą rolę, zniszczy szkodliwą fikcyę.

J. Kuncewicz.

Argumenty strachu.

Ugodowcy polscy w swej ogromnej większości prowadzili zawsze politykę nie zasad, lecz konjunktury. Chyba że uzna się za zasadę niewiarę we własne siły i własny czyn, oraz oglądanie się na obcych. Także w wojnie światowej dla „oryentacji“ tych kół miarodajnym był nie wzgląd na podstawowe prawa i interesy narodowe, lecz zawodna spekulacja na temat, która strona zwycięży. Stąd to pomiędzy najzagorzalszymi „aktywistami“ warszawskimi widzimy panów, którzy na początku wojny entuzyazmowali się autonomiczną Polską pod berłem Romanów i ślali adresy dziękczynne do Mikołaja Mikołajewicza. Zmiana szczęścia wojennego usuwa temu obozowi grunt pod nogami. Przeworniejsi z pośród nich stosują taktykę szczurów, które, jak wiadomo, opuszczają tonący okręt. Jest atoli jeszcze garstka aktywistów „pryncypialnych“, reprezentowana w Galicyi przedewszystkiem przez konserwatystów krakowskich. Grupka ta stara się uzasadnić dalszą rację bytu aktywizmu. Argumenty przez nią wysuwane są jednak tego rodzaju, że chyba ci, którzy nimi się posługują, sami w nie nie wierzą.

Jeden tylko argument może niewątpliwie trafić ugodowcom polskim do przekonania, gdyż dyktuje go strach, uczucie w nich najsilniejsze. Jeśliby Polacy przestali iść na rękę mocarstwom centralnym, lub zgoła stanęli otwarcie po stronie przeciwnej, w takim razie rządy okupacyjne traktowałyby Polskę jako kraj nieprzyjacielski na podobieństwo Belgii lub Serbii. Wprawdzie dotychczasowa praktyka okupacyjna w Polsce nie traktowała ludności przez rękawiczki, była jednak bezsprzecznie łagodniejsza niż w Belgii lub Serbii. Nikt atoli w tych państwach nie ośmielił się proponować kapitulacji wobec przeciwnika wzamian za ulgi w metodach okupacyjnych. Znacznie dalej idące oferty rządu niemieckiego, który ofiarował Belgii przywrócenie jej niepodległości wzamian za wycofanie się z koalicji, ani na chwilę nie zdołały zachwiać Belgii w niezłomnem postanowieniu wytrwania w walce po stronie, z którą naród belgijski związał swój honor i swój los. Jestto niezmiernie smutnym objawem, że strach przed ewentualnymi represjami okupantów wpływa w sposób stanowczy na zachowanie się nie tylko „aktywistów“, lecz nawet pewnych kół pasywistycznych.

Pozatem uzasadnia się aktywizm berlińsko-wiedeński koniecznością t. zw. budowania państwa polskiego. Budowę tę zaczęto od dachu, zamiast od fundamentów. Zapomniano, że pierwszym warunkiem dla organizowania niezawisłej państwowości jest możliwość urządzenia się na swem terytorjum bez obcej ingerencji. Ale nasi ugodowcy przecież zrezygnowali z niepodległości i niezawisłości Polski i zwalczali ją otwarcie jako ideę maksymalistyczną w imię państwowości polskiej.

Ugodowcy powiadają: nawet ten kadłub państwowości, węgający z łaski okupantów, posiada dla narodu polskiego ogromną wartość w chwili likwidacyi wojny i to bez względu na to, czy wojna zakończy się zupełnym tryumfem koalicji, czy też pokojem kompromisowym. W pierwszym wypadku normalnie myślący człowiek sądziłby, że entente inaczej będzie traktować Polskę sprzymierzoną, neutralną lub zgoła sprzymierzoną z państwami nieprzyjacielskimi. Rozum aktywistyczny jest innego zdania: im budowa państwa polskiego pod egidą okupantów będzie bardziej wykończoną, choćby jako narzędzie przeciw koalicji, tembardziej ta ostatnia będzie się z nią liczyć i w kwestiach spornych np. z Litwinami lub Rusinami rozstrzygnie na naszą korzyść. Ten nadzwyczajny respekt przed państwowością polską entente ma żywić nawet w razie druzgocącego zwycięstwa nad tak wykończoną i potężną machiną państwową, jak niemiecka! A może koalicja ulęknie się „Polnische Wehrmacht“ gen. Beselera?

Pozostaje ewentualność pokoju kompromisowego. Jeżeli Polska w chwili rokowań pokojowych będzie państwem gotowem, wówczas uniknie niebezpieczeństwa, że stanie się objektem kompensacyjnym w przetargach pomiędzy stronami wojującymi. Ten argument aktywistyczny miałby swój walor tylko w razie, gdyby Polska była wówczas siłą samodzielną, od okupantów niezależną. Polityka aktywistyczna jednak uniemożliwia usamodzielnienie Polski. Gdyby Niemcom wypadło poczynić ustępstwa na zachodzie wzamian za nabytki kosztem Polski, byłoby szczególniejszą naiwnością wierzyć, że dyplomacya niemiecka cofnie się przed pogwałceniem praw i interesów polskich dlatego, że w Królestwie obok niemieckich gubernatorów i kreischefów, będą urzędować polscy wojewodowie czy starostowie. Dla ententy zaś przy takich przetargach byłoby rzeczą całkiem obojętną, czy budowa sprzymierzonego z mocarstwami centralnemi państwa polskiego jest ukończona, czy nie.

Aktywizm galicyjski znajduje się obecnie w bardzo trudnem położeniu. Od samego początku stał na gruncie rozwiązania austro-polskiego. Tymczasem Niemcy na nie absolutnie nie chcą się zgodzić i uzależniają dalszą rozbudowę państwa polskiego od zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy polskiej według życzeń niemieckich. Wobec niemożności przeforsowania w obecnej chwili rozwiązania austro-polskiego, najbliższej spokrewniona programowo z galicyjskim aktywizmem grupa polityczna Królestwa, L. P. P., stara się decyzyę w sprawie polskiej, a temsamem dalszą rozbudowę państwa polskiego odwlec. Organizacya aktywistyczna uprawia taktykę pasywistyczną i idzie nawet razem z Kołem Międzypartyjnym. Dla niedobitków N. K. N. sytuacya ta jest bardzo niemiłą, wyjścia z niej jednak niema. Dla austrofilskich aktywistów obstrukcyja przeciw jedynie możliwej w obecnych warunkach budowie państwa polskiego w porozumieniu z Niem-

cami jest koniecznością, jeżeli nie chcą wyrzec się swego programu. Fakt ten ujawnia najlepiej zupełne bankructwo polityczne galicyjskiego aktywizmu.

Verax.

Młodzież a chwila dzisiejsza.

Jednym z bardzo charakterystycznych przyczynków dla całości historycznej naszych czasów porozbiorowych, będzie dokładne zbadanie i oświetlenie roli młodzieży polskiej, szczególnie młodzieży z wyższych zakładów naukowych, która odegrała w tylokrotnych zbrojnych porywach i w całym ruchu odrodzieńczym tak wielką rolę.

Zmudna to i mozolna będzie praca, wielokrotnie brak będzie materiałów, dokładnych źródeł, archiwów, nieraz niszczonech w obawie przed wrogiem.

Aby ściągnąć materiały, rozrzucony po całej Polsce i po całym nieomal cywilizowanym świecie, trzeba będzie przeprowadzić rozległą i mozolną korespondencję, poruszyć i skłonić cały szereg ludzi i długi szereg organizacji akademickich, wyszukiwać porozrzucane w prywatnych rękach archiwa — lecz przedewszystkiem trzeba będzie szukać historyi tej w ofiarnej liście nazwisk młodych serc i młodych dusz, które od czasów Filarecyi wileńskiej, od czasów Zana i Czeczota aż po dzisiejszy dzień ciągną się nieprzerwanym łańcuchem.

Z kopalń Nerczyńska, lochów Spielbergu i szlyselburskich kazamat trzeba będzie nasłuchiwać zamarłych jęków tych, dla których przez długie lata martyrologii były i są po dzisiejszy jeszcze dzień modlitwą słowa:

Ciebie, Ojczyzno, któraś jest Bogiem, chwalimy...

Trzeba się będzie czującym sercem wczuć i odgadywać duszą, to, czego pozółkły papier nie wypowie i nie rozjaśni nieliczne archiwa.

Historyi tej — ostatnia dzisiaj karta, ostatni etap po wysiłków ofiarnych drodze. To też w epilogu zadań młodzieży polskiej, musi ona stanąć na tym wysokim i wzniosłym poziomie, na którym unosił się duch jej poprzedniczek przez długie lata mrocznej narodu niewoli.

Już w jednym z artykułów p. t. „Program młodzieży“ umieszczonym w „Kulturze“, przedstawiałem dzisiejsze hasła i program dzisiejszego dnia tej młodzieży, dla której obecne zagadnienia narodowe są wyższe ponad wszystkie inne.

Aby przedstawić stan, w jakim się dzisiaj znajduje kształcąca młodzież polska, należy rozsunąć nieco tła historycznego, od któ-

rego barw ciemnych jasno i wyraziście odbija się praca całych pokoleń młodzieży, praca ofiarna, pełna poświęceń i wyrzeczenia się.

W czasach porozbiorowych jedną z wielkich nienormalności naszych stosunków było nadmierne rozproszenie młodzieży po wyższych zakładach naukowych zagranicą. Młodzież polska przez całe szeregi lat zmuszona była szukać wyższej, wolnej wiedzy zdala od kraju, w którym oświaty znaleźć nie mogła.

Na skutek ciągłych represyi i prześladowań, porzuciła ona kraj i szukała na obcych ziemiach wiedzy dla siebie i narodu. Bywały okresy, w których przez długi czas była młodzież ogromnej części narodu zupełnie prawie nieznaną — odciętą odeń kordonami żandarmów, które strzegły granic prowincyi, pozostających w trzydziestych i czterdziestych latach pod żelazną władzą Mikołaja I i Metternicha.

Emigracya młodzieży poza granice kraju, spowodowana była fatalnemi stosunkami, jakie zapanowały w Polsce, czy to po rewolucyi listopadowej, czy po powstaniu styczniowem. Okresy ciężkich, dzikich wprost represyi, dławiły wszelką żywszą, czynniejszą myśl, wdeptywały brutalnym moskiewskim czy pruskim butem wszelkie Ikarowe wzloty czynu czy myśli. Odbijały się przedewszystkiem te represye na stanie oświaty, ku jej zagładzie, ku zagładzie szkolnictwa były skierowana.

W erze senatora Nowosilcowa spadły represye na młodzież wileńską i warszawską, grupującą się w ówczesnych akademickich stowarzyszeniach lub też w Wolnomularstwie Narodowem czy Towarzystwie Patryotycznym. Mimo względnej naówczas swobody w szkolnictwie — represye spadały na wszystko to, co nosiło w sobie zaród wolności, zaród nowego jutra. Wówczas to dalekie, północne tajgi syberyjskie mroziły swym chłodem gorącą, bujną krew akademickiej młodzieży...

W dzielnicy pruskiej, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem nie została założona od kongresu wiedeńskiego żadna wyższa uczelnia polska i do dzisiejszego dnia jej tam niema. Mimo to jednak ciężka, pruska dłoń spoczęła i tam, na niemieckich uniwersytetach, na młodych Polakach, zabłąkanych tam w poszukiwaniu światła wiedzy i wielu z nich przygniotła swym ciężarem na zawsze ku ziemi...

Dość wspomnieć „Panta Koine“ i związki młodzieży polskiej na uniwersytecie berlińskim.

W dzielnicy rosyjskiej pozamykano po roku 1831 wszystkie wyższe zakłady naukowe: uniwersytet warszawski i wileński oraz liceum krzemienieckie. Królestwo Polskie od 24 października 1831 r. przez lat trzydzieści nie miało uniwersytetu, a młodzież mogła zaledwie w granicach Cesarstwa studyować tylko na dwóch katedrach prawa, obowiązującego w Królestwie, na których to wykładano w języku polskim — na inne natomiast dziedziny wiedzy musiała opuszczać kraj i szukać ich na obcych

uniwersytetach, bądź w Niemczech, bądź we Francyi, Szwajcaryi lub Anglii.

Gdy słońce „wiosny ludów“ miało stopić w czterdziestych latach lody reakcyi i starego, zaśniedziałego *ancien régime'u* — znajdujemy w jej porywach i opromienionych jej blaskami wiele polskich nazwisk, bądź za ogólną-ludzką umierających wolność, bądź w roli emisaryuszy z nowem słowem do kraju się przedzierających, bądź z bronią w ręku wkraczających w święte jego progi.

Nazwiska te — to nazwiska następnego już pokolenia po klęsce listopadowej, nowa, powrotna fala.

Srogie, okrutne prawie represye zapanowały po roku 1863. Na Litwie w maju tego roku objął zarząd Murawiew pod warunkiem, jak zapowiedział swemu władcy, nietylko uśmierzenia buntu, lecz i wprowadzenia rosyjskiej narodowości i religii rosyjskiej.

Szkoła Główna warszawska, z której na kraj spłynęły fale światła i szereg mężów zasłużonych, z dniem 24 października 1869 roku została przekształcona na uniwersytet rosyjski; zamianowanemu profesorem historii literatury polskiej Piotrowi Chmielowskiemu postawiono za warunek, by przedmiot ten wykładał po rosyjsku...

A na tle tego ucisku kulturalnego i narodowego, dogorywała w przerażonej duszy społeczeństwa przegrana Sprawa...

Nad całym krajem unosił się złowrogi skrzyp szubienic, a po ostępach leśnych rozdzierały kule ostatnie garstki powstańców...

W okresie represyi popowstaniowych niedobitki młodzieży i następne, młodsze pokolenia nietylko, że musiały opuszczać kraj dla wyższych studyów, ale przedewszystkiem by zdala od rodzinnej ziemi mózdz odetchnąć wolnym, nieskażonym powietrzem, by pielęgnować język własny i żyć, przez krótki choćby czas studyów, innem, pełniejszym życiem.

Zwolna zablizniają się rany po 63 r. zadane. Nie pamięta klęsk i rozpaczy zawodu następne, młode pokolenie i przelatuje już z ust do ust szept znowy, szept nieśmiertelnego w Polsce spisku...

Gdy zaś w toku wypadków dziejowych powiały na początku tego wieku prądy wolnościowe w Rosyi, gdy kruszyć i pękać zaczął stary porządek — młodzież polska gromadnie opuściła średnie i wyższe szkoły rosyjskie w Królestwie Polskiem i unika ich od pamiętnego dnia 28 stycznia 1905 roku, aż do chwili wybuchu obecnie toczącej się wojny.

Data ta w historii naszej jest bardzo ważną. Społeczeństwo z dniem tym mogło założyć własną pracą prywatne średnie zakłady naukowe i zdołało je utrzymać, stale powiększając ich liczbę, aż do dzisiejszego dnia. Tych kilka lat, w których młodzież mogła się w rodzinnym języku choć w części kształcić, w których swobodnie mogła pielęgnować ducha narodowego, jest dla całego społeczeństwa dużym bardzo dorobkiem.

Przez ostatnich kilkanaście lat, chociaż kolonie młodzieży polskiej rozrzucone były po całej Europie, to jednak cały ruch młodzieży, wszystkie nici jej duchowego życia, zbiegały się w Krakowie i we Lwowie.

Obecnie w Polsce mamy 3 uniwersytety, 2 politechniki i kilka innych wyższych zakładów w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Daje to pokaźny zastęp uczącej się młodzieży, jakkolwiek ilość wyższych uczelni jest zupełnie niewspółmierną do cyfry ludności polskiej.

Obecnie więc, w momencie wielkiej wojny, całą kształcącą młodzież polską mamy w kraju. Jest to dla społeczeństwa polskiego fakt bardzo ważny i znamieny, jeżeli się zważy cały dotychczasowy charakter działalności młodzieży polskiej w ciężkich, przełomowych dla ojczyzny momentach.

Na tle historycznym polskiej niedoli porozbiorowej, oświeczonej tylko z jednego punktu, przeprowadziłem rolę młodzieży. Charakterystycznym objawem dla wszystkich naszych przełomowych chwil, jest wprost masowy udział młodzieży we wszystkich walkach, w służbie dla wiecznie nieśmiertelnej Sprawy. Ten wielki procent poświęcającej się młodzieży łączy się z tym, iż u nas zawsze wszelka niepodległościowa praca prowadzona była z niezliczonymi przeszkodami i prześladowaniem rządów. Nic więc dziwnego, że pokolenie starsze, ojcowie tej młodzieży, ludzie na stanowiskach, poobarczani rodziną i rozlicznymi obowiązkami nie kwapili się zbyt z narażaniem własnego i rodzinnego bytu dla nieustannych „mrzonek“ niepodległościowych.

To też jedynie młodzieży pozostawała ta praca, którą ona żywo, z właściwym młodemu wiekowi entuzjazmem i poświęceniem, podchwytowała.

Ten masowy udział młodzieży w dążeniu nad wyzwoleniem własnego kraju, nigdy się tak dobitnie nie zaznaczył, jak w wojnie obecnej.

Na kilka lat przed wojną Piłsudski z młodzieżą tworzy ruch strzelecki. Społeczeństwo śmieje się, śmieje bezmyślnie na krótko jeszcze przed wojną, spoglądając na tych „zwaryowanych“ akademików, „bawiących się w wojsko“...

A jednak jaką głęboką intuicją była ta młodzież obdarzona. Przez krew i nerwy, sercem i duszą przeczuwała swe posłannictwo, rozumiejąc, że narodu awangardą jej być — i w struchlałym sercu społeczeństwa wzniecać krzyk odwagi!...

W piątym roku toczącej się wojny rola młodzieży jeszcze się nie skończyła. Mimo bardzo dotkliwych strat, jakie poniosła ona w najlepszych swych przedstawicielach, którzy białymi krzyżami pozaczyli Polskę wszere i wzdłuż, mimo wielkiego jej ubytku na różnych frontach bojowych, szykuje się ona do dalszej pracy, po tej samej linii idącej.

Podczas, gdy zastępy żołnierskie zaciągają się na nowo pod

sztandary — setki pozostałych obejmuje różne placówki społeczne.

I tutaj nasuwa się cały szereg dręczących uwag, cały szereg wskazań.

Wojna wytwarza dla młodzieży wielkie niebezpieczeństwa. W miastach, gdzie grupuje się młodzież, daje się odczuwać gwałtowny upadek kultury. Wskutek nienormalności stosunków wojennych, tworzą się niezliczone okazy do robienia pospolitej, ordynarnej karyery, mnożą się sytuacje, w których w łatwy sposób można zabezpieczyć sobie byt, „zrobić pieniądze“. Ogromny brak inteligencji na wszystkich polach naszego życia, siłą rzeczy, zagarnia młodzież do najróżnorodniejszych zajęć i prac, nie mających nic wspólnego ni z duchem czasu, ni z przekazaniami ideałów młodzieży.

Tym się też tłómaczy fakt, iż w wielu organizacjach, szczególnie między ludem a robotnikiem, niema zupełnie inteligencji. W tej wielkiej, przełomowej chwili, w której trzeba wszystkie wysiłki wyteńczyć, by tam, między siermięgą i szarą kurtą robotniczą, objawiać słowo boże wielkiej chwili — tam na tych polach odpowiedzialnej, wdzięcznej i postokroć ważnej pracy — niema dzisiaj młodzieży, niema inteligencji, któraby w ramy ująłby mogła to, co przyjdzie w niedalekiej chwili, co przyjść musi.

Rozbudzić trzeba zrozumienie zadań młodzieży. Musi ona kroczyć z ludem w myśl wskazań wielkiej, przełomowej chwili, która nakazuje, pod groźbą nieobliczalnych klęsk społecznych i narodowych, zmobilizowanie wszystkich rozporządzalnych sił — do pracy nad formowaniem niedalekiej przyszłości.

Tę pracę musi młodzież podchwycić i szykując się do ostatecznej rozprawy, musi wnieść w idące wielkie hasła swój entuzjazm, swoją wiarę i swoją etykę.

Wacław Lipiński.

Drugi Doroczny Zjazd Walny Ligi Niezawisłości Polski.

I.

Pierwszy Zjazd, przed rokiem, odbywał się w warunkach bardzo ciężkich, w momencie ogólnego rozbitcia narodowego — na tle rozbitcia Legionów i rozkładu N. K. N-u. Społeczeństwu polskiemu zabrakło organizacji i reprezentacji politycznej, reprezentacji, któraby prowadziła politykę polską w myśl rzeczywistych potrzeb i pragnień Narodu; któraby dziś podjętego postulat ogólnonarodowego nie zaprzepaściła gdzieś w przedpoko-

jach ministeryalnych, jak to było z uchwałą 28 maja; któraby dziś składanej publicznie uroczystej przysięgi jutro się nie wyparła i nie wrzuciła do kosza za jakąś obiecaną, a niedotrzymaną koncesyjkę.

Współpracy w tem trudnem i odpowiedzialnem zadaniu podjęła się Liga Niezawisłości Polski.

Jako pierwszy krok w tym kierunku przystąpiono do budowy silnej organizacyi ogólnonarodowej, która byłaby fundamentem dla tworzenia konstrukcyi politycznej, opartej na własnych siłach, i własny, polski interes mającej na oku. Organizacyi, opartej na innych podstawach, aniżeli N. K. N. — takiej, którejby łatwo nie można zniszczyć — jednolitej i spójnej.

Była to praca niemal syzyfowa.

Rozbicie narodowe, depresya moralna, apatya, brak wiary we własne siły, brak woli do ratowania sytuacji, brak odwagi i śmiałej inicjatywy stały na drodze.

Z drugiej strony przeszkadzała zła wola jednostek, które uważały za swój „patriotyczny“ obowiązek rozbijać to, co z takim trudem i móżolem rozpoczęli inni. Nie brakło intryg, oszczerstw, kalumnii — nie brakło nawet fałszywych denuncyacji.

Wszystko to przetrwaliśmy i siły L. N. P. rosły z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień.

Zarazem stosunki polityczne nałożyły na Ligę nowe zadania.

Pod wpływem długotrwałej wojny i rewolucyi rosyjskiej nagłąciami się stały rozwiązania spraw społecznych pierwszorzędnej doniosłości. Wysunął się na plan pierwszy problem agrarny, problem społeczny, problem przyszłego ustroju państwa polskiego, problem narodowościowy.

Trzeba było przygotowywać opinie, nakreślić ogólne wytyczne, stworzyć ramy dla przyszłego szczegółowego programu reform.

Nie można było zadowolić się hasłami ogólnonarodowymi — zbywać te zagadnienia frazesem patriotycznym lub usuwać je na plan dalszy, pod grozą, by nas wypadki nie zaskoczyły, by nie być wyrzuconym poza nawias życia w obecnym procesie, dokonywującym się w łonie Narodu. Trzeba było zbudować program, któryby zadowolił szerokie masy chłopca i robotnika polskiego, uwzględnił potrzeby nawskroś sproletaryzowanej inteligencyi, warstwy dziś najuboższej i najbardziej zrujnowanej wojną, z drugiej strony — wywierać nacisk opinii na warstwy, które moment dziejowy zmusi do rezygnacyi z dotychczasowego stanu posiadania, do poświęcenia części dóbr i nałożenia większych niż dotąd ofiar, by poszły po linii interesu narodowego i nie szukały opieki u obcych i wrogich Polsce czynników.

Bilans prac, przedstawiony na drugim Zjeździe, wykazał, że ramy dla tej pracy zostały stworzone. Podstawa organizacyjna, wyrażająca się w cyfrze blisko 40 komitetów z ogólną liczbą powyżej 6000 ściśle zorganizowanych członków, obejmujących wszystkie zawody została zbudowaną. Powyżej 30 miejscowości

w Galicyi czeka na pomoc ze strony Komitetu Centralnego celem powołania do życia nowych organizacyi. Około 16 większych miast pracę swoją pogłębiło i rozszerzyło w tym stopniu, iż można je uważać za objęte wpływami i pracą L. N. P.

Rozrost organizacyi postawił Komitet Centralny wobec trudnego zadania objęcia całości.

L. N. P., jako organizacya niezależna i na siłach własnych Narodu budująca politykę — nie posiada żadnych innych funduszków — prócz wkładek członkowskich (różnej wysokości).

Potrzeba własnego organu, którym winien być nie tygodnik lecz dziennik, potrzeba częstych objazdów komitetów i nowych stosunków, wymaga dużych środków.

Te środki muszą się znaleźć, praca już rozpoczęta nie może stanąć — zwłaszcza teraz, gdy chwila dzisiejsza wymaga potrojenia energii.

Wzmódz tę energię, wyzyskać ją, by ona nie marnowała się nieprodukcyjnie może tylko organizacya. Plastycznym przykładem czem może być brak organizacyi jest dla nas Rosya. Ta Rosya, która tak łatwo potrafiła powalić carat — nie wydobyła z siebie dość sił, by zbudować nowe, na nowych podstawach oparte państwo. Zabrakło jej takiej organizacyi, któraby ujęła, zaraz po wywróceniu caratu, całokształt życia państwowego i narodowego w młodej republice.

Praktyczne hasło brzmi: maszerować oddzielnie — atakować wspólnie.

Ta metoda najłatwiej dałaby się zastosować do życia politycznego Polski. Należy wzmacniać, rozbudować, pogłębiać istniejące już partie polityczne. Na te, które odchylają się od kierunku ogólnonarodowego wpływać w kierunku dodatnim — natomiast rozbijać bezwzględnie te wszystkie siły i paraliżować poczynania polityczne tych czynników, które wprowadzają do naszego życia obce pierwiastki, które w organizmie narodowym odgrywają rolę kolca wbitego obcą dłonią w naszą prawicę. Ale obok tych prac należy budować organizacyę ogólnonarodową. Ale budować ją na takich podstawach organizacyjnych, aby każdy zawód, każda warstwa, nieomal każda instytucya w społeczeństwie wiedziała co ma robić dzisiaj i jaka rola przypadnie jej w przyszłości. Do omówienia szczegółowego tej roli poszczególnych warstw i zawodów przystąpię w następnym numerze.

Tytus Czaki.

Narady ludowców.

W czterech rozmaitych ugrupowaniach międzypartyjnych znajdują się stronnictwa ludowe. Z ludowców zaboru austriackiego: P. S. L. odłamu „Piasta“ należy do Związku Międzypartyjnego, odłam Stapińskiego szedł w polityce Koła razem z konserwatystami i demokratami, Polskie Stronnictwo Ludowe Królestwa zasiada w Komisji Porozumiewawczej lewicy niepodległościowej, Zjednoczenie Ludowe do niedawna należało do obozu aktywistycznego. W tych warunkach konsolidacja ludowców jest zadaniem wymagającym wzajemnych wyjaśnień i przekonywań się, dłuższych obrad i zbliżenia poglądów taktycznych. Zważywszy te warunki uznać należy, że zebranie z 24 września 1918 r. doprowadziło do znaczącego rezultatu. Uchwalono wspólną deklarację polityczną, stwierdzającą niezłomną wolę ludu polskiego do osiągnięcia w wyniku wojny niepodległej Rzeczypospolitej ze zjednoczonych ziem polskich, z dostępem do własnego polskiego morza, protestującą przeciwko wszelkim próbom pomniejszania żądań narodowych przez germano-polskie czy austro-polskie rozwiązanie. Kto zna genezę Zjednoczenia Ludowego i jego niedawną akcję za królem — Karolem Stefanem, przestanie się dziwić alarmom „Czasu“ z powodu „ofensywy radykalizmu“ i zrozumie pragnienie — wytworzenia nowej, potulnej grupy chłopskiej.

Z powodu złej organizacyi Zjazdu na terenie galicyjskim, przedstawicielstwo P. S. L. zaboru austriackiego było tak niepełne i nieliczne, że sprawy taktyki mogły być omawiane tylko przez stronnictwa Królestwa. Stąd pominięcie w obradach i w rezolucyi stosunku P. S. L. do Koła Polskiego, akcentowanie sprawy Rady Stanu. Sprawa ta najważniejsza na terenie Królestwa, gdyż na jej tle uwydatniają się różnice taktyki i utrzymuje się różniczkowanie politycznego ruchu ludowego. Polskie Stronnictwo Ludowe wystąpiło z odrębną deklaracją, w której Radę Stanu „uznaje za szkodliwą i z całą bezwzględnością zwalczając jako ciało ugodowe i wysoce niedemokratyczne“.

W dyskusyi ze strony Zjednoczenia (opierającego całą swą politykę na Klubie Ludowym Rady Stanu) padały również znamienne słowa pod adresem Rady Stanu. W tym punkcie niepodobna było uzyskać jedności — nastąpiło jednak poważne zbliżenie poglądów, wszechstronne rozważenie argumentów.

Inne sprawy omawiano tylko dorywczo, uznawszy zebranie za konferencyę przygotowawczą do istotnego Zjazdu. W nich — osiągnąćby można najłatwiej pożądaną jednolitość. Stosunek do innych sfer społecznych, do polityki kleru, sposoby rozwiązania sprawy rolnej są w ogólnych zarysach pojmowane podobnie. Różnice, istniejące pod tym względem w każdej z organizacyi, wystąpiłyby przy omawianiu szczegółów. U wszystkich ponad

rzeczami drugorzędni panuje przekonanie, że siły ludu zjednoczyć trzeba wokoło wspólnych żądań narodowych i społecznych. Wniosek prof. Dubiela (z zeszl. Rady Naczelnej P. S. L. w Tarnowie) o stworzenie wspólnego ogólnopolskiego Wydziału Ludowego, uznawali zebrani za pierwszy krok ku uzdrowieniu wewnętrznych stosunków w rozbitej Polsce, jako krok wstępny do trwałej konsolidacji ogólnonarodowej.

Od Zjazdu, który mają przygotować członkowie prezydium narady, pp.: B. Stolarski, Wł. Tetmajer, F. Starzyński, J. Rączkowski, J. Olkiewicz i G. Dubiel — oczekiwać wolno rezultatów doniosłych.

-H. O—R.

Z wydawnictw.

Stanisław Falkiewicz. Z zagonów życia i śmierci. Poezye. 1918.

Poświęcone jednemu z oficerów I brygady, pisane przez sierżanta 1-go pułku, który, jeden z wielu poetów legionowych, miał zaszczyt bić się o Polskę w pierwszej linii.

Mimo, iż poezye Stan. Falkiewicza nie są poświęcone specjalnie wrażeniom bojowym, jednak wybijają się one na pierwszy plan, drogę porównania z różnemi, niezdarnemi utworami i utworkami, okrzyczanej „poezyi“ i literatury legionowej.

Prawdopodobnie powstaje przed nami wielki, świetny talent, który bezpośrednio najcięższych i najpiękniejszych wrażeń, karmił się przez bojowe lata wojny. Sprawa — i z nią związane duchowe przeżycia, wszystkie męki i zawody, przebijają z krótkich, urywkowych wierszy w sposób, miejscami niezwykle silny — to znów niezmiernie łagodny, jak w słowach:

Jeno ta wierna żołnierska dusza,
co w smutnych oczach błękitnieje,
jak dobry kwiat —

Takiego obrazu Sprawy, zakutej w słowa „Polska“ bez wypowiedzenia tego słowa ni razu jak w pierwszym, naczelnym wierszu, dawnośmy w literaturze polskiej nie mieli.

Ustępy z „awangardy“ obok zupełnie niepospolitego piękna, mają kolosalną siłę odczucia tułaczkiej, żołnierskiej duszy. To też dusza żołnierza-tułacza polskiego przyjmie te poezye jako swój najgłębszy, wyszeptany w chwilach męki, znoju i radości — najwierniejszy obraz.

W. Ł.

Luźne Notatki.

Przedruki z „Kultury Polski“. „Polski Pregled“ — pismo bułgarskie, wydawane w Sofii, przedrukowało artykuł „Sprawa podziału Galicji“ z Nr. 28. „Naprzód“ — „Polskość w jej rozwoju terytoryalnym“ z Nr. 33. Notatkę o losach żołnierza polskiego bez podania źródła powtórzyła cała niemal prasa.

Czasopisma polskie na Górnym Śląsku. Najpotężniejszym przedsiębiorstwem prasowym jest wydawnictwo „Katolika“ w Bytomiu. Redaguje ono i drukuje szereg czasopism: „Katolika“, „Głos Śląski“, „Polaka“ i „Nowiny Raciborowskie“, ukazujące się trzy razy tygodniowo, oraz: „Dziennik Śląski“, „Górno-Slązaka“, „Kuryer Śląski“, wychodzące codziennie. Wszystkie te pisma mają treść wspólną, różnią się nagłówkami, miejscem przeznaczenia i objętością. Program polityczny — konserwatywny, skłania się ku niemieckiemu Centrum. Od Koła Polskiego prasa „Katolikowa“ żąda, by szło wspólnie z centrowcami. Liczy około 45.000 abonentów.

Odrębną grupę czasopism stanowi „Gazeta Ludowa“ (dziennik) i „Niwa Śląska“ (trzy razy tygodn.), popierające kierunek „Kuryera Poznańskiego“. Stanowią one właściwie jedno wydawnictwo o tej samej treści i objętości a odrębnych tytułach. Opierają się one na 5000 prenumeratorów. Pokrewne im „Nowiny“, ukazujące się cztery razy tygodniowo w Opolu, posiadają 4000 prenumeratorów. Kierunek pośredni pomiędzy „oryentacją Katolikową“ a n-demokratyczną reprezentuje chwiejna „Gazeta Opolska“, ukazująca się również 4 razy tygodn. w nakładzie 3000 egz. Śląsk sprowadza pozatem około 3000 egz. czasopism poznańskich.

Prasę zawodową stanowią: dwutygodnik „Wzajemna Pomoc“ (około 15.000 nakładu), organ Polskiego Zjednoczenia Zawodowego i miesięcznik „Oświata“ (nakład 3000 egz.), organ socjalistycznych Związków Zawodowych Pracy kulturalnej służy kwartalnik „Głosy z nad Odry“, organ Tow. Oświaty im. św. Jacka. Od października r. b. nakładem tegoż Towarzystwa mają się ukazywać dwa czasopisma popularne o tendencji religijno-narodowej, jedno przeznaczone dla Kongregacji Maryańskich, drugie dla młodzieży.

Książki nadesłane do redakcyi.

O. B.: Drogowskazy. Str. 245. Warszawa, 1918.

Biblioteczka „Kroniki Powiatu Zamojskiego“.

Nr. 11. Dr. K. Sochaniewicz: Św. Tomasz apostoł, patron Zamościa, str. 22.

Nr. 12. Fr. Przyrowski: Szkolnictwo w Szczebrzeszynie, str. 12.

St. Falkiewicz: Z zagonów życia i śmierci, poezye, str. 93. Warszawa, 1918.

W przededniu nowych zadań. Zbiór studyów o polskich zagadnieniach gospodarczych. Poznań, 1918.

Od Administracyi.

Podniesienie kosztów wydawnictwa zmusiło do podwyższenia prenumeraty o 2 kor. kwartalnie.

Do numeru bieżącego dołączamy czeki P. K. O., prosząc prenumeratorów o uiszczenie przedpłaty za IV kwartał w kwocie koron 8 lub dopłaty 2 koronowej.

Zeszyt XXXVI: O zadania lewicy. K. L. — Obraz obecnej Rosyi. Leon Wasilewski — Tworzenie się narodu ukraińskiego. Glossy: B. Straszewicz — Bankructwo bolszewizmu i aktywiści. Losy żołnierza polskiego. Z wydawnictw. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi. Ofiary, złożone w Redakcyi.

Zeszyt XXXVII: Warunki konsolidacyi. Dr. T. Wałek — Przebudowa Austrii. J. Strumiński — Powrót. Tadeusz Święcicki — Ludowcy w Królestwie. Z wydawnictw. Nowe czasopisma polskie. Luźne notatki. Książki nadesłane do Redakcyi.

Zeszyt XXXVIII: Drogowskazy. Dr. T. Wałek — Przebudowa Austrii. K. L. — Obraz obecnej Rosyi. H. Orsza — Program pracy oświatowej. Glossy: Alarmy. Z wydawnictw. Luźne notatki.

Zeszyt XXXIX: Uchwały Zjazdu Ligi Niezawisłości Polski. Bolesław Limanowski — Parcelacya czy unarodowienie ziemi? Kazimierz Czapiński — U źródła błędów bolszewickich. H. Orsza — Pilna sprawa szkolna. Glossy: Perły. Z wydawnictw. Luźne notatki.

GŁOS ZIEMI CHEŁMSKIEJ

**Czasopismo, poświęcone sprawom narodowym,
pod redakcją WIKTORA AMBROZIEWICZA.**

Chełm, Plac 3-go Maja.

-- Kwartalnie Kor. 3. --

Pisno, niezbędne dla każdego, kogo bliżej obchodzą sprawy Chełmszczyzny, Podlasia i Wołynia. Podaje ono mnóstwo informacyi o bieżących sprawach tych ziem, zwłaszcza o miejscowym polskim ruchu kulturalnym, jak i artykułów, gruntownie zaznajamiających z historią, stosunkami narodowościowymi, wyznaniowymi, społecznymi i t. d. zagrożonych kresów.

ADMINISTRACJA „KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1·20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszyty VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 2·50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1·60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4—